



Numer poświęcony „Powrotowi Dziadka“



**Wędrująca teka, czyli historia pewnego fotela ministerjalnego.**  
DZIADEK: No, mój wiceministrze, fora ze dwora! A jak gdzie wyjadę, lub, zrobię się premierem, to znów tutaj powrócisz.

# Powrót Dziadka

Według Pana Tadeusza

O czem tu dumać na frunchalskim bruku,  
Zdala od swoich, warszawskiego stuku,  
Przekleństw i kłamstwa, bombowych zamiarów,  
I brzeskich żalów, potępieńczych swarów?!  
Rad jestem bardzo, zem w czas tak mowory  
Tu, na Maderze, dla mej biednej głowy  
Znalazł schronienie. Choć nie znam, co  
Jednak wiadomość „Expressu“ złowroga,  
Że pięć milionów pocztówek tu jedzie,  
Dłużej w spokoju nie daje posiedzieć...  
Wracam! Kto winien? muszę się dowiedzieć.

\* \* \*

Właśnie swoim Packardem wjechał starszy panek  
I wprost pod Belwederski zajechał on ganek.  
Wysiadł. Spojrzał. Wokoło bebesiątka same,  
By go godnie przywitać, ciągnęły pod bramę.  
Natomiast w domu pusto, drzwi były zamknięte  
Pieczęcią komornika, jak kołkiem, przeknięte.

Podróżny już nie czekał, aż go przyjdą witać,  
Lecz, tknięty złem przecuciem, wbiegł, by się zapytać,

Co się złego tu stało, gdy w dalekiem mieście  
Spokojnie odpoczywał. Dziś wrócił nareszcie.

Wbiega, okiem chciwie ściany starodawne  
Ogląda czule, jako swe znajome dawne:  
Lecz sprzętów już nie widzi i zdarte obicia,  
Z którymi się zabawiał od Polski powicia.  
Nie było też portretów, co liczne wisiały.  
I chwałę jego wielką świetnie przedstawiały.  
Gdzieś zginął także stary zegar kurantowy,  
Co stał w drewnianej szafie u wejścia alkowy

I, gdy go pociągano za sznurek, dla swady,  
Grał zawsze jednakowo „Marsz Pierwszej Brygady“.

Biegał po całym domu i szukał komnaty,  
Gdzie mieszkał, dziadkiem będąc, od trzynastu laty.

Wchodzi,—cofnął się, toczy zdumione źrenice,  
Ze zgrozy i zdumienia pobladło mu lice:—  
Ten pokój pocztówkami cały zasypany,  
A rachunek za „porto“ przybito do ściany!

\* \* \*

Podróżny wnet zrozumiał, co dzieci spocili  
I jakich mu kłopotów nowych narobiły...

d.

## Z KATECHIZMU BBWR.

1) Wątpiących, inscenizacją egzekucji dowcipnie uspokajać.

2) Nieumiejętnym teki ministerjalne i odpowiedzialne przesury powierzać.

3) Smutnych rolników, przemysłowców i kupców gruszkami na wierzbie pocieszać.

4) Podróżujących kandydatów opozycji w komisariacie względnie w areszcie bez powodu w okresie wyborów przetrzymywać.

5) Osiem tomów „Autobijografij“ za pieniądze państwowe drukować.

6) Dygnitarzy z funduszów na cele dobroczynne uzyskanych ugaszczać.

7) Opozycjonistów lotrami, kryminalistami, zbiegami i dezertierami ogłaszać.

8) Za morze miliony życzeń bezzwrotnych przesyłać.

9) Niewygodnych świadków do sądów niedopaszczać.

10) Urzędników medalami za ich ciężko zapracowany grosz kuponami uszczęśliwiać.

Casus.

## „Złej tanecznicy“

(Historja z prawdziwego zdarzenia)

Jedną z pierwszych, przez naszą „twórczość radosną“ sanowanych placówek, była, jak wiadome, Poczta. W tym celu restytuowano nawet Ministerstwo, by wygodniej i łatwiej mógł pomajowy kwiatuśzek, w osobie p. Bogusława Miedzińskiego, wykazać swoje wyczyny i uzdolnienia. Wprawdzie, z czasem, okazało się, że więcej talentów posiadał z zakresu kulinarno-wysokowo-licznikowego, o dyskretnem podkładzie funduszków dyspozycyjnych i wypalonych „Egipskich“ przez nieznanne osoby w bliżej nieokreślonych celach, niemniej do afery Ruszczewskiego trzymał się mocno zaofiarowanego mu fotela, chociaż niezawodnie wolałby mieć taki fotel na stałe naprz. w Oazie. Jednak koledzy jego nie okazali dostatecznego zrozumienia dla jego „specjalności“ i w żaden sposób nie mogli się zdecydować na stworzenie naprz. „Ministerstwa Opieki nad pijącymi i potrzebującymi Sanatoriami“, na którym to posterunku nasz Miedzio Licznikowski mógłby trwać aż.. do ostatnich dni Sanacji.

Stało się jednak inaczej i nasz „wielki“ mąż stanu, jak to się grzecznie mówi, zgłosił dymisję.

Ale co nabroił, to nabroił. Dzięki niemu, posiadamy wszystko to, co jest, „naj“, „naj“, — gdyż najdroższe telefony i najdroższą pocztę, przy najmniej sprawnem ich funkcjonowaniu i ciąglem „trafianiu się“ naj-przeróżniejszych arcyciekawych nadużyć.

**TO JESZCZE NIE WSZY-  
STKO**

1.

Raz byłem w „Dzikim Oku“,  
Gdzie akty były dwie,  
Gdy pierwsza się skończyła,  
Malcza tak mówi mnie:  
„Ja chcę już iść do domu...“  
Lecz ja tak mówię jej:  
„To jeszcze nie jest wszystko,  
Do końca zostać chciej!“

2.

Z nieznośną opozycją  
Kleszczyński walczyć chciał  
I takie przemówienie  
On kiedyś w Sejmie miał:  
„To jeszcze nie jest wszystko,  
Was trzeba całkiem zgnieść,  
To jeszcze nie jest wszystko,  
Bo będzie drugi Brześć“.

3.

Przeróżne „powiedzonka“  
Swoim wciąż mawiał „On“.  
Pytano się, gdy wrócił,  
Czy skończył się ten plon?  
— To jeszcze nie jest wszystko, —  
Tak odparł wielki mąż,  
— Mam nowy zapas słówek,  
Będę je mówił wciąż! —

4.

A z tego moral tak  
Wyciągnąć bracie chciej,  
„To nie jest jeszcze wszystko, —  
Się na baczności miej!  
Czyż można bowiem wiedzieć,  
Co jeszcze spotka mnie?  
Pod znakiem zapytania  
„Wicherek“ zjawil się!“

H. I. Polit.

**Pieśń Pi-Ki-Li-Fu.**



Ja chciałbym wciąż.., a boję się..

Choć czuję, że jest źle..  
Szereży me już łamią się,  
Nieszgodą wśród nich wre..  
Jednak może, w wiosny porze  
mnie poszczęści się..  
Choć na głowie czapka gorze, —  
ja wykręcę się..

**ONA MOŻE.**

— Widziano panią wczoraj z jakimś  
mężczyzną? Czy to pani przyjaciel?  
— Nie, przecież od czasu do czasu  
mogę i z własnym mężem pójść na spacer.

**NIEOSTROŻNY**

— Kto panu tak okaleczył twarz?  
— A, tak, nieostrożnie przeszedłem  
przez drzwi od mieszkania, a w  
drzwiach stała moja żona.

**POMNIK**

Bebe sobie głowę łamie,  
By czynowi sprostać temu  
I w stolicy dźwignąć pomnik  
Marszałkowi Piłsudskiemu.

Skarb jest pusty przeraźliwie,  
Bieda coraz większa w kraju,  
Choć jest Gdynia—niema floty,  
Coraz gorzej, ...mimo maju...

Gdy oszczędność jest konieczną,  
Projekt skromny swój podaję,  
I, chociaż nie powołany,  
Do konkursu śmiało stoję.

Trza Marszałka postać odlać,  
By zmieściła się na koniu,  
Który wraz z Księciem Józefem  
Tam na Saskiem stoi Błoniu

Razem tedy siedzieć będą  
Dwa Józefy w milej zgodzie: —  
Po raz pierwszy zgodnych wo-  
dzów  
Ujrzysz razem, mój Narodzie!  
ELEL.

**ZŁOŚLIWA**

— Jak ci się podoba moja nowa  
suknia? Dostałam ją na moje dwu-  
dzieste piąte urodziny.  
— Naprawdę? Czy wtedy też były  
modne długie suknie!

**ODPOWIEDŹ**

Myśliwy do wieśniaka:  
— Widziałeś zająca, jak tędy leciał?  
— Widziałem,  
— Jak dawno?  
— Może dwa tygodnie temu.

Naj-kapitałniejsze jednak „kwiatuśki“ ma do za-  
notowania nasza poczta, która każe sobie drogo płacić za  
każdy liścik, czy druczek, nie przejmując się zbytnio ich  
dostarczaniem.

Jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że doświad-  
czenie nasze czerpiemy nie tyle z opowiadań i narzekań  
licznych przyjaciół lub znajomych, lecz z tego, co nas  
bezpośrednio boli. A boli bardzo i od dłuższego czasu, w  
dodatku coraz częściej i coraz dotkliwiej.

Stałe reklamacje na niedostarczanie numerów, a na-  
wet „zaginięcie“ całych paczek, lub „umniejszanie“ ich za-  
wartości, — to jeszcze nic w porównaniu z „zaintereso-  
waniem“ się pewnych organów pocztowych naszymi książ-  
kami i premjami, które bezpłatnie dostarczamy co kwar-  
tał naszym Czytelnikom i Prenumeratorom. Wtedy już  
zjawisko „wsiąkania“ czy też „dematerializacji“ jest czemś  
zgoła nagminnem.

Od trzech lat stopniowo przyzwyczajani do podob-  
nej dbałości i opieki, zdążyliśmy już „zżyć“ się z tem  
zjawiskiem i nie narzekać. Atoli ostatni fakt, jaki mamy  
do zanotowania, wyprowadził nas z równowagi.

Dnia 6 marca otrzymaliśmy z Urzędu Poczowego  
telefoniczne zawiadomienie, że wysłane, jako próbka bez  
wartości (ofrankowana po gr. 25) buteleczka perfum i ka-  
walek mydła toaletowego zostaną nam zwrócone, gdyż  
winny być wysłane, jako.. paczki.

Tymczasem... otrzymaliśmy zwrot tylko mydła,  
a perfumy gdzieś się.. ulotniły.

Na naszą odnośną reklamację, zażądano od nas do-  
kładnego podania: którego dnia, o której godzinie, w ja-  
kiem opakowaniu i t. p. wysłano owe perfumy. Mimo, że  
zyczeniu temu stało się zadość, sfinans pocztowy przemówi-  
wił listem z dnia 2.IV.1931 r. za № 16839/k, który to list  
na wieczną czasów pamiątkę i zabawienie naszych Czy-  
telników in extenso podajemy:

**Do Redakcji „Zółta Mucha“ w m. ul. Złota 40**

W uprzejmej odpowiedzi na zażalenie WPanów.,  
wniesione do Dyrekcji Pocht i Telegrafów w Warszawie,  
w myśl polecenia teje Dyrekcji № 975/V urząd komunika-  
kuje, że przeprowadzone dochodzenie, w sprawie niedo-  
ręczenia adresatom premji wysłanych przez Redakcję, nie  
dało pozytywnego wyniku.

Brak dokładnych dat nadania brakujących egzem-  
plarzy utrudnił w dużej mierze ustalenie przyczyny ich  
niedoręczenia.

W końcu urząd zawiadamia, że w myśl rozporządze-  
nia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 sierpnia 1927 r.  
(Dz. Ust. R. P. N. 78 z dn. 8/IX—1927 r.) Skarb Państwa  
nie odpowiada za tego rodzaju przesyłki, przyjęte do prze-  
wozu.

za Dyrektora Urzędu Kierownik Grupy  
Listowej — Witkowski.

Proste i jasne — nieprawda?! Więc czy można nam  
się dziwić, że mimowoli przychodzi na myśl pewne, tre-  
ściwe polskie przysłowie o „Taniecniczy“...

td.

**O B U W I E**  
DAMSKIE MĘSKIE I DZIECIENNE  
na skórzanych i gumowych po-  
deszwach oraz plecionki, poleca  
w dużym wyborze wyroby własne

**W. DOBRZYŃSKI**  
CHMIELNA № 18. — Egzystuje od roku 1897.

## W KŁOPOCIE.

— Panie dyrektorze, chciałybym bardzo ożenić się z pańską córką...  
 — A rozmawiał pan już z moją żoną?  
 — Tak, ale mimo to wolałbym pańską córkę...

## MIĘDZY PRZYJACIÓLKAMI

— Nie wiesz, dla czego w ostatnich czasach nie spotykamy na balach i dancingach Zosi?  
 — Leczy się, doktor przepisał jej dużo ruchu.

## KANDYDAT NA SANATORA

— Tatusiu, zmień mi proszę dziesięć groszy.  
 — A na jaką monetę mam ci te 10 groszy zmienić?  
 — Na dziesięć pojedynczych złotych!

## Dzieje pewnych podróży

historyczno-obyczajowa satyra w dwóch aktach



**AKT 1-szy** (powyżej, s. tr. 4)

Odjazd, czyli pożegnanie

**AKT 2-gi** (obok, str. 5)

Przyjazd, czyli powitanie



**Ideologia**

*czyli abecadło dla początkujących postów.*

GENJUSZ

Dziś lada kiep  
Do sławy się rwie,  
Choć tępy lep,  
Genjuszem się zwie.  
Kto władzę ma  
I szeroki gest,  
Ten wielkim już  
Genjuszem jest.

HIPKI „WARJATY”

Mamy w kraju różne Hipki,  
Swobodne, jak w wodzie rybki,  
W kryminatach zato innych  
Sporo ludzi jest niewinnych.  
Bo tak chcą,  
Tak być ma,  
A więc sza, —  
A więc sza.

I.

I ten, co rozkaż dał,  
I ten, co stępem prał,  
I ci, co mściłi się,  
W serce nam wryli się.

KONSTYTUCJA

Konstytucjo nasza,  
Cóżes ty za pani,  
Że ci wymyślają,  
Że ci wymyślają,  
Od ostatnich drani.

Chciałaś rządzić nami,  
Ta, jak to jest wszędzie,  
Wybij sobie z głowy,  
Wybij sobie z głowy,  
Nic z tego nie będzie.

„LUZY”

Mamy w gronie swoim tuzy,  
Po mistrzowsku robią „luzy”,  
Zanim portfel który „zapnie”,  
To i z niego coś też kapnie.

MADERA

Kogo bardzo kaszel męczy,  
Lub choroba jakaś dręczy,  
Kto wyrzuty ma sumienia,  
Boi się własnego cienia,  
Lub też inną ma „cholere”, —  
Niech wywieje na Maderę.

NAH AJKA

„Wolność, równość i braterstwo:  
Przestarzałe doktrynerstwo,  
To są głupie bałabajki, —  
Polak nawykł do nahajki.

Każdy dobrze się już czuje,  
Gdy nahajka nam króluje,  
I gdy wszystko żłób osłodzi; —  
A o godność mu nie chodzi

Kto carowi wiernie służy,  
Ten się nigdy nie oburzy,  
Choć go batem trzaśnie w pysk,  
Byłby miał z tego zysk.

**GOŚCINNOŚĆ.**

Nie tak to dawniej, „tempore”  
bywało,  
Gości się zawsze suto przy-  
mowało...  
Dzisiaj gościnność polska już  
zanika  
Wobec głodowej pensji urzę-  
dnika...  
Mieszkanie ciemne i graty do  
kata,  
Nawet nie zmieścisz na nich  
swego brata,  
Ponadto kwestja też bardzo za-  
wiła,  
Czy na „głodnego” jest wizyta  
miła!  
„Mara”

U DOKTORA

*Pacjent.* — Byłem chory. Zapyta-  
łem się o radę aptekarza..

*Doktor* — Jak można się radzić  
aptekarza!?

Napewno poradził panu jakieś głup-  
stwo!

*Pacjent.* — Powiedział, żebym się  
udał do pana doktora

U DYREKTORA

— Żona moja pragnęłaby wstąpić  
na scenę

— A czy posiada potrzebne kwali-  
fikacje?

— Ależ naturalnie, — urządza mi  
ciągłe sceny w domu.

**UKŁUCIA**

Jednocześnie z uchwaleniem podwyższenia ce-  
ny kart do gry, podobno postowie z B. B. chcieli  
wprowadzić reformy w dziedzinie figur karcianych.  
Mianowicie domagali się zniesienia waletów, jako  
figur zabardzo przypominających pewnych Bebe-  
ków.

\*

W związku z udekorowaniem wszystkich ma-  
rynarzy i oficerów statku „Wicher”, utrzymują, że  
ma być ustanowiony nowy, specjalny order „Vir-  
tuti Maderari”, którym udekorowani zostaną ku-  
charz i pokojówki z Madery, gubernator z Funcha-  
lu, b. marszałek Szymański, oraz Zarebski (ten  
ostatni, jak utrzymują, może sobie taki order kupić  
teraz za gotówkę).

\*

Klub B. B. ma zamiar wprowadzić ustawę, za-  
braniającą produkcji i sprzedaży wszelkiego rodza-  
ju pajaców, kłownów i t. p.

\*

Mówią, że b. marszałek Szymański otrzymał po-  
zwolenie zmiany swego tytułu z „b. marszałek Sena-  
tu” na „maderszałek”.

\*

Koła, zbliżone do „Wszystkowiedzącej Prasy  
Czerwonej” utrzymują, że wybuch rewolucji na Ma-  
derze należy przypisać przedwczesnemu opuszcze-  
niu tej wyspy przez naszego Marszałka, oraz wy-  
prowadzają stąd wniosek o konieczności pozostaw-  
iania p. Marszałka na stałe w kraju.

Zauważono, że komplet, który ostatnio są-  
dził bohaterskiego lotnika, majora Kubalę, skła-  
dał się z jednego generała polskiego, jednego  
pułkownika Saskiego oraz jednego pułkownika  
Liebkinda.

\*

Podobno po zredukowaniu pensji naszych  
głodomorów—urzędników, celem rzekomego wy-  
równania dziur w budżecie, sfery sanacyjne noszą  
się z zamiarem opodatkowania wszystkich że-  
braków.

\*

Powszechne zdziwienie wśród zdrowo myślą-  
cego społeczeństwa wywołało uczestnictwo w  
komplecie sędziów wojskowych w sprawie ma-  
jora Kubali, Lubodzieckiego, osławionego ze swo-  
ich „wyczynów” w b. Nadzwyczajnej Komisji.

\*

Celem opanowania obecnej, katastrofalnej  
sytuacji gospodarczej, klub B. B. uchwalił „przym-  
knąć” w Brześciu głównych winowajców: kry-  
zys nędzę i bezrobocie. Ma to nastąpić po zmianie  
gabinetu i zapoczątkowaniu kursu „jeszcze sil-  
niejszej ręki”.

\*

Zauważono ostatnio wzmożony popyt na  
papierosy Egipskie, Egipskie przednie Sfinks oraz  
na senniki Egipskie, a nawet lekarze są zasypy-  
wani prośbami o bakterje egipskiego zapalenia  
ożu. Ma to podobno ścisły związek z niedosłą  
podróżą do Egiptu i Palestyny.

**NIE LUBIE TAKI KAWAŁ**  
1.

Raz zastałem w domu mojem  
Siedzieć Malcia z jakimś gojem,  
Wpadłem więc, jak oparzony,  
Na amanta mojej żony  
I zbladnięty, złany potem,  
Ja mu powiedziałem o tem:  
„Ja nie lubię taki kawał,  
On mnie złości, wzbudza gniew  
I jeśli go pan ponowisz,  
To ja powiem ci... „psiakrew“!

2.  
Wszedł raz do mnie, jak dy-  
rektor.

Podatkowy sekwestrator  
I papierek w ręku miał.  
Moje meble zająć chciał.  
Gdy już krzesła zbierał w kupe,  
Rzekłem: „Całuj mnie pan w...  
ręce,

Bo nie lubię taki kawał,  
On mnie złości, wzbudza gniew,  
A jeśli go pan ponowisz,  
To ja powiem ci... „psiakrew“!

3.  
Gdy marszałek już przyjechał,  
On udawał, nie wie nic...  
Patrzył tylko, co wyprawia  
Stawek, Sławoń, Śmigły Rydz.  
Lecz się wreszcie zdenerwował  
Dziadzio, genjusz, wielki mąż,

**NA ZACHODZIE NIC  
NOWEGO!**

Na zachodzie nic nowego,  
Na zachodzie cicho — sza,  
Dosyć było wojny, złego...  
Každy w pacyfizmie trwa!  
Luga bajki opowiada,  
Ze rozbroić nam się trza,  
Stale gada... gada... gada...  
Na Zachodzie cicho... sza!...  
Niemcy spokój wciąż ślubują,  
Gdy co robią, ...cicho... sza...  
Nowy pancernik budują...  
Najpierw jeden, potem dwa!...  
Anglja pono z Ameryką  
Konferują cicho... sza...  
Wojnę zowią furją dziką,  
Peto wojska każdy ma!  
Na Zachodzie nic nowego,  
Na Zachodzie cicho... sza...  
Každy zbroi się... cóż z tego?  
No i w pacyfizmie trwa...

M. Duński.

Więc nareszcie im do słuchu  
Słowa takie mówi wciąż:  
„Ja nie lubię taki kawał,  
On mnie złości, wzbudza gniew,  
Jeśli wy nie przestaniecie,  
To ja powiem też... „psiakrew“!  
H. I. Polit.

**LEGENDA o „LEGENDZIE“**  
— — — — — On...

To niegdyś potężny dzwon,  
Co tak cudownie grał,  
Za serca wszystkich rwał...

I błyszczał zdala złotem,  
Narodu był Klejnotem,  
Miłość wszystkich zdobywał  
Do czynów nas porywał...

Jego szczyrce lud cały  
Kochał dla wielkiej chwały,  
Na oścież mu serca otworzył,  
Legendy o nim wciąż tworzył...

Lecz sława wielka i siła  
Śmiertelnie go odurzyła...  
Pękł, pychą nadęty dzwon,  
Stracił na zawsze swój ton...

Dziś ryczy, chrapie i zgrzyta,  
Každy za uszy się chwytta,  
On dzwoni strasznie bez przerwy  
I ludziom stargał już nerwy...

Falszywy brzmi jego ton,  
„Legendy“ głosi zgon,  
Gdy skończy, — w uszach zo-  
stanie,  
Ohydny zgrzyt i chrapanie...  
Ekran.

**Odpowiedzi Redakcji**

P. Edward Łupiński, Stara Łupianka. — Książek z „łańcami“ oraz z piosenkami Kawalerskimi“ nie posiadamy, — to nie nasza specjalność.

H. I. Polit. — Warszawa: Redaktor naszego tygodnika prosi Pana o łaskawe pofatygowanie się w których poniedziałek lub w czwartek w godzinach 4 — 5 pp. do Redakcji (Złota 40 m. 39) celem omówienia warunków stałej współpracy.

„West“ — Warszawa: — „List Kazia“ dobry, nadzedł jednak po skompletowaniu numeru świątecznego, więc stał się nieaktualnym. Prosimy o inne tematy.

„Rien“ „Skradziony ogon“ nadaje się do druku, i możemy drukować, o ile W.Pan zaakceptuje nasze normalne warunki honorowania tego rodzaju utworów.

J. Wróblewski — Janowiec: List radzimy dobrze zapieczętować ewent. polecić, — bo giną, o czym piszemy też na innym miejscu

Ten się dobrze ubiera,  
Kto magazyn wybiera  
Z solidności swej znany,  
Pięknie renomowany!  
Rzecz to jest znana, nie nowa,  
Że dom czwarty, Miodowa,  
Taki zakład posiada: —  
Kto tam kupi, — nie biada.

**S. CZAPIŃSKI**  
WARSZAWA, MIODOWA 4.

**„ZÓLTEJ MUCHY“  
KOMPLETY**

z roku 1929 (32 numery) w cenie złotych 8. — (tylko 1 sztuka)  
z roku 1930 (52 numery) w cenie złotych 10. — (ostatnie 11 sztuk)  
z przesyłką pocztową.

DO NABYCIA w Redakcji, Złota 40 telefon 702 16.

 **POLECAMY** 

**FABRYKĘ KAPELUSZY**  
FILCOWYCH, SŁOMKOWYCH I GALANTERYJNYCH  
**WACŁAWA SZULCA**  
współpracownika firm  
**A. BERNARDIN SUCR — FANFANI et STAGI**  
W PARYŻU  
**WARSZAWA**  
Chmielna 15 — Telefon 307-76.

**BEZPŁATNIE CZYTELNIKOM „ZÓLTEJ MUCHY“**

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny — napisz również szczyrce i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psychografologa Szyllera - Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt“ analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHOGRAFOLOG SZYLLER - SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT“ NOWOWIEJSKA 32-6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyć do listu. —  
Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-3 i 4-7 wiecz.



## Ptaszki w klatce.

Z cyklu: „Bajeczki Krasickiego”.

— „Czego płaczesz?!...” raz w Brześciu pytał więzień stary Nowego, co od dni kilku siedział z nim do pary.

„Żeś odcięty od świata? Toć przecie drobnośtką! Masz chleb, czystą wodę i opiekę Kostką!...”

— „Tyś tu dawno i winien”, rzekł, „więc ci wybaczę, Jam bezprawnie więziony, przeto gorzko płaczę!...”

U MALARZA

— Myśli pan, że nie wiem, co się dzieje u was, w pracowniach malarzskich.

— Tem lepiej, pani! Wobec tego nie potrzebuję tłumaczyć, poco panią zaprosiłem.

## WICEK I WACEK



— Wacuś, a co to za pętaś z tobą gadał?

— To jakiś żłobnik z B B czy inszej sanacji; mówił mi że dostanę 5 złotych i paczkę

Ergo, jak będę krzyczał: wita! — Niech żyje! —

\*

— Wicuś, co to jest pieśń bez słów?

— Hm, widzisz, to jest pierwsza Brygada, tylko nie ta śpiewana.

\*

— A ty może wiesz, co są gwiazdy spadające?

— Widzisz, brachu, są to takie gwiazdy, które świecą tylko wtedy, kiedy spadają, jak na ten przykład te nasze pułkownicy politykujące.

\*

— Wacuś, kiedyś taki mądry, to powiedz mi, co to jest „memento mori”?

— Chyba pewnikiem będzie ten napis, co go ci w Sanacji kazali zamalować, żeby im przyszłości nie przepowiadał.

## List małego Józia do Dziadka.

Kohany muj dziadko!

Wybacz, że tag czensto pisze, ale doprafdy nie mam się przet kim ze sfoich zmartwień wygadać. List ostatatni dziatka otrzymałem i te 5 złotych różnierz, za które dziękuje, (przydałoby się cokolwiek więcej). U nas w domu wszystko toczy się pomalótku, w szkole zaś znacznie prędzej, bo mnie już wyleli, ale nie za politykę tylko za głopiego papierosa. Siedze teraz w domu i jestem bez pracy, myślę nawet o wzienciu zapomogi.

Koledzy sie śmiejom, że jestem w tag młodym wieku na emerytöße, ale, ze to u nas w Polsce teraz modne, więc sie nie wstydze i dalej nic nie robie. Pszcziesz bez matóry jak kto ma łeb i protege i tag ministrem zostac moge, więc tesz wypersfadowałem rodzicom, ażeby sie nie martfili bo ich wezme do siebie, jak zamieszkać w pałacu albo na Maderze.

Mimo to od papy po urzędowej częście Korpósó, paskiem dostałem, tak rze myślałem, że to nie dom rodzicielski, ale glińiarki.

Mam zamiar jak tak dalej pójdzie uciec do Legji Cudzoziemskiej a stamtąd to i sam Kostek Biernacki mnie nie wydestanie, co i Kohanemu Dziaktowi w głębi zbolalem... du...szy rzyczy wnuk

Józio

## ON I SŁAWNI.

Z cyklu: „Bajeczki Krasickiego”.

Raz kiedyś nasze Bebki z dziadkiem rozprawiły. Był dyskurs, jaki przymiot w człeku doskonały? Więc też różni, przeróżne przykłady dawali, I sami przytem siebie chętnie wychwalali: Kostek przebiegłość głosił, Car mienił powagę, Bebki postuszeństwo, Koc pióra odwagę, Sławek moc znamienitą, Beck rycerską postać, Wieniawa się tem trudził, jak od Hanki dostać, Zaś Radziwiłł służalczość — Sławoj ręce nogi, Matuszewski niedobór, Galica ostrogi. Pułkownicy fotele, no i żłób obfity, Kühn łagodność, a Prystor żywot pracowity. Rzekł On tedy gdy jego o zdanie pytano:

Tulipan.

## Elita miasta Ostrowa \*).

Zaczynam od góry: dziekanem ksiądz Pchetka, No i miasta głową pan burmistrz Cegiętka. A okiem powiatu, grzecznych zasad stróża Mamy z sanatorów starostę Łobuza. Nabzdyka lekarza, Zadka aptekarza, I z rzeszy mieszczańskiej Dupskiego piekarza.

\*) Nazwiska nie wymyślone, autentyczne!

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie 8,00. Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr 17.440. Przesyłka Pocztowa opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 kl. — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg. — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gawroński.

Oddział Redakcyjny.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST”, sp. z o. o.

CZĘSTOCHOWA, Kościuszki 66.

Zakł. Graf. A. Szlachowicz i S-ka, Leszno 70.



N A S T Ę P N Y N U M E R „ Z O Ł T E J M U C H Y ”  
poświęcony będzie Rewolucji na Maderze